



## Opozycja gęby i twarzy w *Ferdydurke* Witolda Gombrowicza

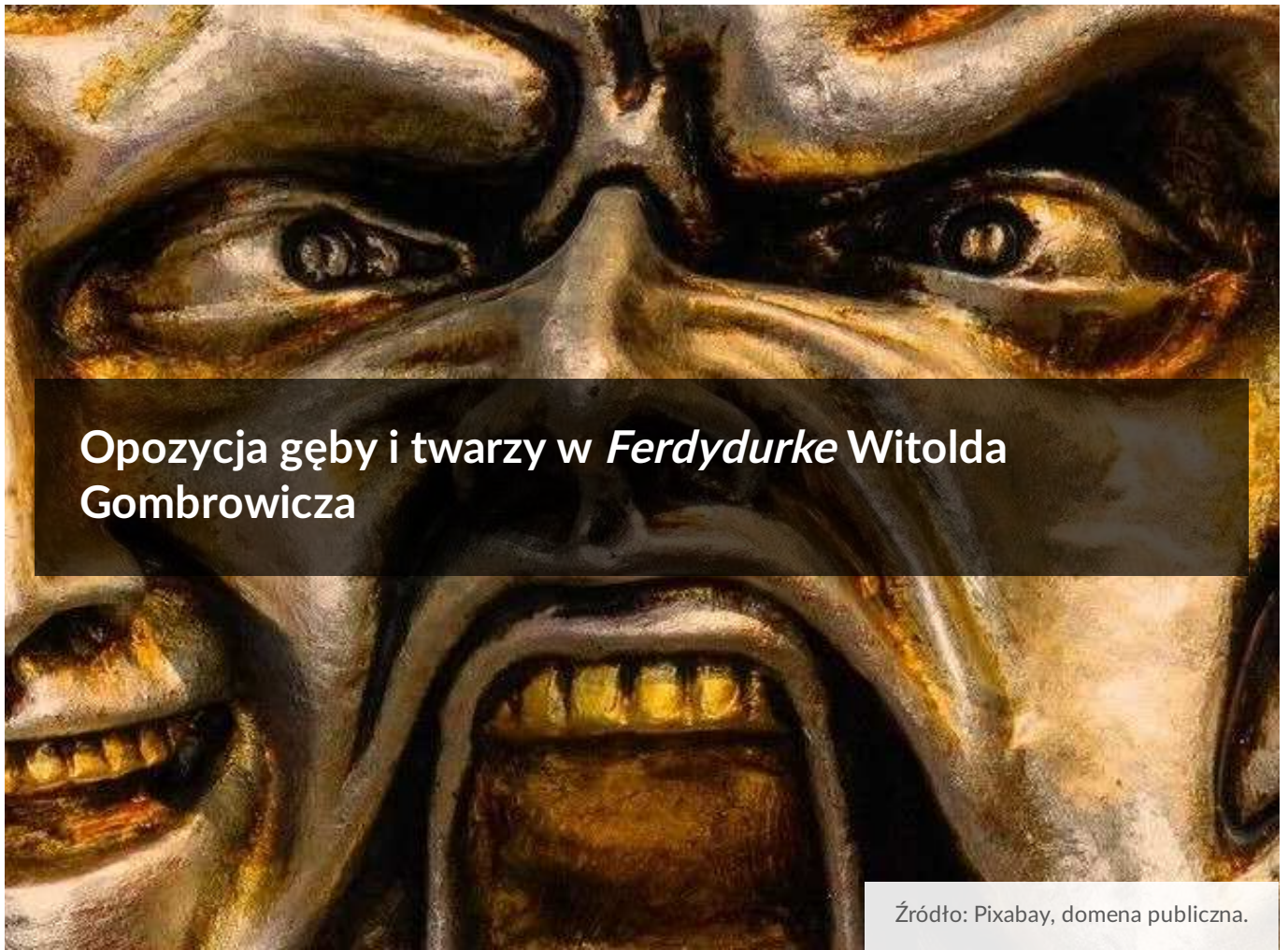
- [Wprowadzenie](#)
- [Przeczytaj](#)
- [Audiobook](#)
- [Sprawdź się](#)
- [Dla nauczyciela](#)

### Bibliografia:

---

- Źródło: Agnieszka Urbańska, *Ferdydurke, czyli studium nad Formą – o kłopotach w recepcji Gombrowiczowskiego dzieła i o recepcie na prawidłowe jego odczytanie*, [w:] *POSTSCRIPTUM POLONISTYCZNE*, 2014, s. 378.
- Źródło: Witold Gombrowicz, *Ferdydurke*, Kraków 1989, s. 61–66.
- Źródło: Jerzy Jarzębski, *Anatomia Gombrowicza*, „Teksty” 1972, nr 1, s. 116–117.
- Źródło: Janusz Goćkowski, *Świat wieczystych aktorów (Gombrowiczowska antroposocjologia Formy)*, „Teksty” 1976, nr 4–5, s. 239–240.
- Źródło: Witold Gombrowicz, *Bratanie się z parobkiem*, [w:] Witold Gombrowicz, *Ferdydurke*.





## Opozycja gęby i twarzy w *Ferdydurke* Witolda Gombrowicza

Źródło: Pixabay, domena publiczna.

Witold Gombrowicz, podobnie jak inni twórcy okresu dwudziestolecia międzywojennego, dostrzegał, że relacjami między człowiekiem a człowiekiem rządzą sztuczne zasady i konwencje. W *Ferdydurke* ilustrował je symbolami pupy, łydki i gęby. Choć rozważania nad znaczeniem gęby prowadzą Gombrowicza do jednoznacznego wniosku, że nie ma przed nią ucieczki, lektura powieści stawia czytelników przed otwartą kwestią: czy gębę jako przejaw sztuczności należy zwalczać, starając się ograniczyć jej wpływ, czy przeciwnie – bronić jej jako wytworu kultury, poza którą człowiek nie może funkcjonować?

### Twoje cele

- Przeanalizujesz obraz podziałów społecznych w *Ferdydurke*.
- Wyjaśnisz symboliczne znaczenie „gęby” i „twarzy” w *Ferdydurke*.
- Zastosujesz gombrowiczowskie pojęcie „gęby” do interpretacji relacji między jednostkami i między grupami społecznymi.

- Wyjaśnisz funkcję barbaryzmów i zapożyczeń w wypowiedzi bohatera literackiego.
- Napiszesz plan dekompozycyjny tekstu naukowego.

# Przeczytaj

---

Jednym z centralnych problemów, poruszonych w *Ferdydurke* Witolda Gombrowicza, jest Forma. Jak pisze Agnieszka Urbańska:

” Agnieszka Urbańska

## ***Ferdydurke, czyli studium nad Formą – o kłopotach w recepcji Gombrowiczowskiego dzieła i o recepcie na prawidłowe jego odczytanie***

Ponieważ *Ferdydurke* jest powieścią o Formie, powieścią, która nawołuje do walki i stawiania oporu wszelkim Formom, Gombrowicz pisząc ją, musiał zastosować się do głoszonych przez siebie postulatów, co dowodzi zarazem jego żelaznej konsekwencji. Autor *Ferdydurke* nie tylko skłania czytelnika do zastanowienia się nad problemem Formy, ale wychodząc poza przyjęty schemat i łamiąc przyjętą powszechnie konwencję, wręcz zmusza czytelnika do dosłownego zmierzenia się z Formą, każe mu odzwyczaić się od reguł językowych i zasad literackich, które do tej pory znał, każe zerwać ze starymi przyzwyczajeniami, ze starą Formą i zwrócić się ku nowej, innej: Gombrowiczowskiej.

Źródło: Agnieszka Urbańska, *Ferdydurke, czyli studium nad Formą – o kłopotach w recepcji Gombrowiczowskiego dzieła i o recepcie na prawidłowe jego odczytanie*, [w:] *POSTSCRIPTUM POLONISTYCZNE*, 2014, s. 378.

Owo skupienie na Formie, która zdaje się być istotniejsza niż treść, ukazuje już tytuł dzieła, wydawałoby się, że nic nieznaczący, nie będący słowem ani imieniem. Fabuła jest banalna, opowiada bowiem o losach Józia, przeciętnego chłopca zmagającego się z Formą. Akcja powieści również rozgrywa się w miejscach przeciętnych: szkole, domu oraz ziemiańskim dworku.

Gęba

Słownik języka polskiego definiuje „gębę” jako potoczne określenie narządu służącego do mówienia bądź jedzenia oraz picia. Jest to zatem synonim ust, a także twarzy człowieka lub zwierzęcego pyska.

Tymczasem w powieści Witolda Gombrowicza *Ferdydurke* „gęba” stanowi przeciwieństwo twarzy. Twarz jest niepowtarzalna, to znak rozpoznawczy człowieka; odmalowują się na niej myśli i emocje człowieka. „Gębę” zaś przygotowują sobie i innym ludzie. To cechy cechy, intencje i wyobrażenia o tym, kim powinniśmy być w relacjach międzyludzkich. „Gębę” z powieści Gombrowicza należy zatem interpretować jako sposób istnienia człowieka wśród innych ludzi, ale też jako symbol walki z Formą. Jednocześnie „gęba” wskazuje jednoznacznie na człowieka, to bowiem do niego najczęściej ów termin się odnosi.

Pojęcie „gęby” jest zatem kluczem do Gombrowiczowskiej antropologii. Jej zasady badacz relacji społecznych Janusz Goćkowski ujmuje następująco:

” Janusz Goćkowski

### ***Świat wieczystych aktorów (Gombrowiczowska antroposocjologia Formy)***

Twierdzenie pierwsze: ludzie są wieczystymi aktorami z samej swej istoty. Grają bowiem nie tylko rozmaite role społeczne, związane z przynależnością do różnych grup czy kręgów oraz uczestnictwem czy obecnością w różnych sytuacjach. Grają, przede wszystkim, zawsze i wszędzie – rolę człowieka, ich człowieczeństwo jest aktorstwem. Gombrowicz tak ujmuje ten rys ludzi jako gatunku: „Wieczysty aktor, ale aktor naturalny, ponieważ sztuczność jest mu wrodzona, ona stanowi cechę jego człowieczeństwa – być człowiekiem to znaczy udawać człowieka – być człowiekiem to «zachowywać się» jak człowiek, nie będąc nim w samej głębi – być człowiekiem to recytować człowieczeństwo”. Człowieczeństwo jest więc aktorstwem, gdyż wszelkie spotkania międzyludzkie wymagają teatru i tworzą teatr. Życie społeczne tworzy i kształtuje

człowieczeństwo każdego z nas. Istotną zaś właściwością tego życia jest endogenność jego teatrotwórczej funkcji. Dochodzimy do źródła wieczystego aktorstwa ludzkiego. Twierdzenie drugie: człowieczeństwo każdego z nas jest, zawsze i wszędzie, stwarzane dzięki spotkaniom ludzi i w trakcie spotkań. [...] Swą wizję człowieczeństwa tworzonego wśród ludzi, przez ludzi i dla ludzi (z uwagi na nich) wypowiada Gombrowicz w słowach: „Człowiek poprzez człowieka. Człowiek względem człowieka. Człowiek stwarzany człowiekiem. Człowiek spotęgowany człowiekiem. Czy to moje złudzenie, że widzę w tym utajoną nową rzeczywistość?”

Źródło: Janusz Goćkowski, *Świat wieczystych aktorów (Gombrowiczowska antroposocjologia Formy)*, „Teksty” 1976, nr 4-5, s. 239-240.



Źródło: James Ensor, *Intrygi*, 1890, olej na płótnie, Królewskie Muzeum Sztuk Pięknych w Antwepii, domena publiczna.

” Witold Gombrowicz

***Ferdydurke***

rozdział III: ***Przyłapanie i dalsze miętoszenie*** (fragment)

Nagle w opustoszałej i zamkniętej klasie znaleźliśmy się w siedmiu, tj. oprócz Pylaszczkiewicza i Miętusa – Myzdrał, Hopek, Pyzo, niejaki Guzek, drugi arbiter Syfona, no i ja pośrodku, jako superarbiter, oniemiały superarbiter arbitrów. I rozległ się ironiczny, choć groźbą brzemienisty głos Pyzy, który cokolwiek poblady odczytywał z karteczki warunki spotkania:

*– Przeciwnicy staną naprzeciwko siebie i oddadzą serię min kolejnych, przy czym na każdą budującą i piękną minę Pylaszczkiewicza Miętalski odpowie burzącą i szpetną kontr-miną. Miny – jak najbardziej osobiste, swoiste i wsobne, jak najbardziej raniące i miażdżące – stosowane być mają bez tłumika aż do skutku.*

Zamilkł – a Syfon i Miętus zajęli wyznaczone stanowiska, Syfon potarł policzki. Miętus ruszył szczęką – i Myzdrał odezwał się podzwaniając zębami.

– Możecie zaczynać!

I właśnie gdy to mówił, że „mogą zaczynać”, właśnie gdy powiedział, że „zaczynać mogą”, rzeczywistość przekroczyła ostatecznie swe granice, nieistotność skulminowała się w koszmar, a zdarzenie z nieprawdziwego zdarzenia stało się zupełnym snem – ja zaś tkwiłem w samym środku przyłapany jak mucha w sieci, nie mogąc się ruszyć. Wyglądało, jak gdyby na drodze długiego ćwiczenia osiągnięto nareszcie stopień, na którym zatraca się twarz. Frazes przeistoczył się w grymas, a grymas – pusty, czczy, próżny, jałowy – złapał i nie puszczał. Nie byłoby dziwne, gdyby Miętus i Syfon ujęli twarze w ręce i cisnęli na siebie – nie, nic już nie mogło być dziwne. Zabełkotałem: – Mieście litość nad swymi twarzami, mieście litość nad moją

przynajmniej, twarz nie jest przedmiotem, twarz podmiotem jest, podmiotem, podmiotem! – Ale już Syfon wystawił twarz i odwalił pierwszą minę tak gwałtownie, że i moja twarz skręciła się jak gutaperka. Mianowicie – zamrugał jak ktoś, kto wychodzi na światło z ciemności, rozejrzał się na prawo i lewo z nabożnym zdumieniem, zaczął przewracać gałkami ocznymi, wystrzelił nimi w górę, wybałuszył, otworzył usta, krzyknął z cicha, jakby coś tam dojrzał na suficie, przybrał wyraz zachwycenia i trwał w nim, w upojeniu i w natchnieniu; po czym przyłożył rękę do serca i westchnął.

Miętałski skurczył się, skulił i uderzył w niego z dołu następującą przedrzeźniającą, druzgocącą kontrminą: także przewracał, także podniósł, wybałuszył, także rozdziawił w stanie cielecego zachwycenia i obracał w kółko tak spreparowaną twarzą, póki do jadaczki nie wpadła mu mucha; wtenczas zjadł ją.

Syfon nie zwracał na to uwagi, zupełnie jakby pantomina Miętusa nie istniała (miał bowiem nad nim tę wyższość, że dla zasad czynił, nie dla siebie), lecz wybuchnął płaczem gorącym, żarliwym i szlochał osiągając w ten sposób szczyt pokajania, objawienia i wzruszenia. Miętus też zaszlochał i szlochał tak długo i obficie, póki z nosa nie pojawiła mu się kapka – wówczas strząsnął ją do spluwaczki osiągając w ten sposób szczyt obrzydliwości. To zuchwałe bluźnierstwo przeciw najświętszym uczuciom wyprowadziło jednak Syfona z równowagi – nie wytrzymał, mimo woli dostrzegł i z tej irytacji, na marginesie szlochów, spiorunował śmiałka wściekłym spojrzeniem! Nieostrożny! Miętus tylko na to czekał! Gdy poczuł, że udało mu się ściągnąć na siebie wzrok Syfona z wyżyn, momentalnie wyszczerzył się i wypiął gębę tak obmierzle, że tamten, ugodzony do żywego,

syknał. Zdawało się, że Miętus góra! Myzdrał i Hopek wydali ciche westchnienie! Za wcześnie! Za wcześnie wydali!

Bo Syfon – orientując się w porę, że niepotrzebnie zagalopował się na twarz Miętusa i że z irytacji własna zaczyna mu odmawiać posłuszeństwa – prędko się wycofał, doprowadził do porządku rysy, z powrotem wystrzelił wzrokiem w górę, a co więcej, wysunął naprzód jedną nogę, zwichrzył trochę włosy, kosmyk nieznacznie wypuścił na czoło i trwał tak samowystarczalnie, z zasadami i ideałami; po czym podniósł rękę i nieoczekiwanie wystawił palec wskazując wzwyż! Cios był bardzo gwałtowny!

Miętus natychmiast wystawił ten sam palec i napluł na niego, podłubał nim w nosie, drapał się nim, spotwarzał, jak mógł, jak umiał, bronił się atakując, atakował broniąc się, ale palec Syfona ciągle, niezwyknięty, trwał na wysokościach. I nie skutkowało, że Miętus gryzł swój palec, wiercił nim w zębach, skrobał w piętę i robił wszystko, co w mocy ludzkiej, żeby go zohydzić – niestety, niestety – nieubłagany, niezwyknięty palec Pylaszczkiewicza trwał wymierzony w górę i nie ustępował. Położenie Miętalskiego stawało się straszne, gdyż wyczerpał już wszystkie swe ohydy, a palec Syfona ciągle i ciągle wskazywał do góry. Groza ścięła arbitrow i super-arbitra! Ostatecznym kurczowym wysiłkiem Miętus skąpał swój palec w spluwaczce i wstrętny, spotniały, czerwony, potrząsał nim rozpaczliwie przed Syfonem, lecz Syfon nie tylko nie zwrócił uwagi, nie tylko nawet nie drgnął palcem, ale jeszcze w dodatku twarz mu pokraśniała jak po burzy tęcza i odmalował się na niej siedmioma barwami cudny Orlik-Sokół oraz czyste, niewinne, nieświadomione Chłopię!

- Zwycięstwo! - krzyknął Pyzo.

Miętus wyglądał okropnie. Cofnął się aż pod ścianę i rzeził. Charczał, toczył pianę z pyska, złapał się za palec i ciągnął go, ciągnął chcąc wyrwać, wyrwać z korzeniem, odrzucić, zniszczyć tę wspólność z Syfonem, odzyskać niezależność! Nie mógł, choć ciągnął z całej mocy, bez względu na ból! Niemożność znowu dała się we znaki! A Syfon mógł zawsze, mógł bez przerwy, spokojny jak Niebo, z palcem wzniesionym do góry, nie gwoli Miętusowi naturalnie i nie gwoli sobie, lecz zasadam gwoli! O, co za potworność! Oto jeden wypaczony, wyszczerzony w jedną, drugi w drugą stronę! A pośród nich ja, superarbiter, na wieki chyba uwięziony, więzień cudzego grymasu, cudzego oblicza. Twarz moja, jakby zwierciadło ich twarzy, również pokręcała, przerażenie, wstręt, zgroza żłobiły na niej niezatarte piętno. Pajac pomiędzy dwoma pajacami, jakże miałbym zdobyć się na coś, co by nie było grymasem? Palec mój u nogi tragicznie wtórował ich palcom, a ja grymasiłem, grymasiłem i wiedziałem, że zatracam siebie w tym grymasie. Nigdy już chyba nie ucieknę Pimce. Nie wrócę do siebie. O, co za potworność! I co za cisza straszna! Bo cisza chwilami była doskonała, żadnego szczęku oręza, wyłącznie miny i bezgłośnie ruchy.

Wtem rozdarł ją przeraźliwy wrzask Miętusa:

- Trzymaj! Łapaj! Bij! Zabij!

Co to? Czy jeszcze coś nowego? Czy jeszcze coś? Czy nie dosyć?

Miętus spuścił palec, rzucił się na Syfona i strzelił go w głowę -

Myzdrał i Hopek rzucili się na Pyzę, Guzka i strzelili w głowy!

Zakotłowało się. Kłębowisko ciał na podłodze, nad którym stałem nieruchomy jak superarbiter. Nie upłynęła minuta, a Pyzo i Guzek leżeli jak kłody, związani szelkami, Miętus zaś zasiadł okrakiem na

piersiach Syfona i zaczął się chełpić strasznie.

– No co, robaczku, ty Chłopię niewinne, ty myślałeś, że mnie zwyciężyłeś Paluszek do góry i kontent, co? To ty, cacusiu (i użył najokropniejszych wyrażień), łudziłeś się, że Miętus nie da sobie rady? Pozwoli owinąć się na twoim paluszkę? A ja ci powiem, że jeśli nie można inaczej, to siłą ściąga się na dół paluszek!

– Puszczaj... – wyrzęził Syfon.

– Puścić! Zaraz cię wypuszczę! Zaraz wypuszczę, tylko nie wiem, czy zupełnie takim, jakim jesteś. Pogadamy sobie! Nadstaw uszko! Na szczęście jeszcze można dostać się do ciebie... na siłę... przez uszy... Już ja ci się dostanę do środka! Nadstaw, mówię, uszko! Poczekaj, niewiniątko, powiem ci coś...

Nachylił się nad nim i poszeptał – Syfon zzieleniał, kwiknął jak zarzynane prosię i rzucił się jak ryba wyjęta z wody. Miętus go przydusił! I wytworzyła się pogoń na podłodze, gdyż gonić zaczął ustami to jedno, to drugie znów ucho Syfona, który, turlając głową, uciekał z uszami – i zaryczał widząc, że nie może uciec, zaryczał, by zagłuszyć zabójcze, uświadamiające słowa, i ryczał ponuro, okropnie, stężał, zapamiętał się w rozpaczliwym i pierwotnym wrzasku, aż wierzyć się nie chciało, iżby ideały wydać mogły ryk podobny dzikiemu bawołu na puszczy. Oprawca zaś również zaryczał:

– Knebel! Knebel! Knebel wsadź! Gapo! Co się gapisz? Knebel! Chusteczkę od nosa wsadź!

To na mnie tak wrzeszczał. To ja miałem chusteczkę wsadzić! Bo Myzdrał i Hopek siedzieli okrakiem, każdy na swoim arbitrze, ruszyć się nie mogli. Nie chciałem! Nie mogłem! Stałem nieruchomo i wstręt mnie zdjął do ruchu, do słowa i do wszelkiego w ogóle w y r a z u. O,

superarbiter! Trzydziestak, trzydziestak, gdzie trzydziestak mój,  
gdzie mój trzydziestak? Nie ma trzydziestaka!

Źródło: Witold Gombrowicz, *Ferdydurke*, Kraków 1989, s. 61–66.



Źródło: Hermann Stenner, *Dama z maskami*, 1913, olej na płótnie, Kunsthalle Bielefeld, domena publiczna.

## Słownik

### antroposocjologia

(gr. *anthropos* – człowiek + *logos* – nauka; łac. *socius* – zbiorowość, społeczeństwo + gr. *logos* nauka) socjoantropologia, dyscyplina wiedzy humanistycznej powstała ze zbliżenia dyscyplin socjologii oraz antropologii, czyli nauki o społeczeństwie i nauki o człowieku

### infantylizujący

(łac. *infantilis* – dziecinny, dziecięcy) – czynienie infantylnym, czyli zachowującym się jak dziecko; też: świadczący o czyjejs niedojrzałości

### endogenność

(gr. *éndon* – wewnątrz, *genés* – tworzący) – wewnętrzność przynależność do istoty jakiegoś zjawiska

# Audiobook

---

## Polecenie 1

Na czym polega „bratanie się” Miętusa z Walkiem? Dlaczego Miętus postanowił „się bratać” ze służącym?

## Polecenie 2

Jak „bratanie się” Miętusa z Walkiem interpretują różne osoby: sam Walek, wuj Konstanty, ciocia, bohater? Z czego wynikają ich interpretacje? Zwróć uwagę na to, jak ci bohaterowie postrzegają świat, jakie mają przekonania, doświadczenia, przesady i uprzedzenia.

Witold Gombrowicz

Bratanie się z parobkiem

Dla mnie również reakcja wuja była nieoczekiwana. Po obiedzie wziął mnie pod ramię i zawiódł do fumuaru.

– Twój przyjaciel – rzekł życiowo i arystokratycznie zarazem – pede... pede... Hm... Zabiera się do Walka! Uważałeś? Ha, ha. No, żeby panie się nie dowiedziały. Książę Seweryn także lubił sobie od czasu do czasu!

Wyciągnął przed się długie nogi. A, z jakąż arystokratyczną maestrią to wyrzekł! Z jakimż wyrobieniem pańskim, na które złożyło się czterystu kelnerów, siedemdziesięciu fryzjerów, trzydziestu dżokejów i tyleż *maître d'hôtelów*, z jakąż przyjemnością uwypuklił swoją pieprzną restauracyjną wiedzę o życiu *bon vivanta*, *grand seigneura*. Prawdziwie rasowa pańskość, gdy się dowie o czymś takim *à la* zboczenie albo nadużycie płciowe, nie inaczej manifestuje swoją męską dojrzałość życiową, nauczoną od kelnerów i fryzjerów. Lecz mnie momentalnie pieprzna restauracyjna mądrość życiowa wujaszka rozwścieczyła jak kot psa i wzburzyła mnie cyniczna łatwość najwygodniejszej, najbardziej pańskiej interpretacji zdarzenia. Zapomniałem o wszelkich obawach. Sam na złość wyjawilem wszystko! Niech Bóg mi

przebaczy – pod działaniem jego restauracyjnej dojrzałości stoczyłem się w zieleń i postanowiłem uraczyć go potrawą bardziej nie dopieczoną i nie wysmażoną od tych, jakie jada się po restauracjach.

– To wcale nie to, co wuj myśli – odrzekłem naiwnie – on tylko tak się z nim bra...ta. Konstany się zdziwił:– Brata się? Jak to – brata się? Co rozumiesz przez „brata się”? – Wysadzony z siodła spojrział na mnie spod oka.– Bra...ta się – odrzekłem. – Po...bratać się chce.– Brata się z Walkiem? Jak to – brata się? Może chcesz powiedzieć – agituje służbę? Agitator? Bolszewizm – co?– Nie, brata się jako chłopiec z chłopcem. Wujek wstał i strząsnął popiół – zamilkł i szukał słów.– Brata się – powtórzył. – Brata się z ludem, co? – Próbował nazwać to, uczynić możliwym pod względem światowym, towarzyskim i życiowym, zbratanie czysto chłopięce było dlań nie do przyjęcia, czuł, że tego w dobrej restauracji nie podadzą. Najbardziej go denerwowało, iż za przykładem Miętusa wymawiałem „bra...ta się” z pewnym wstydliwym i nieśmiałym zająknięciem. To do reszty go zbulwersowało.– Brata się z ludem? – zapytał ostrożnie.

A ja: – Nie, z chłopcem się brata. – Z chłopcem się brata? No to co? W piłkę chce z nim się bawić czy jak? – Nie. Tylko jego kolegą jest, jako chłopiec – bratają się jak chłopiec z chłopakiem. – Wuj się zaczerwienił po raz pierwszy chyba, odkąd zaczął chodzić do fryzjera, o, ten rumieniec *à rebours* dorosłego bywalca wobec naiwniaka – wyciągnął zegarek, spojrział nań i nakręcił szukając terminu naukowego, politycznego, ekonomicznego, medycznego, żeby zamknąć w nim sentymentalno-śliską materię jak w pudełku. – Perwersja jakaś? Co? Kompleks? Bra...ta się? Socjalista może, pepesowiec? Demokrata, co? Brata... się? *Mais qu'est-ce que c'est bra...ta się? Comment bra...ta się? Fraternité, quoi, égalité, liberté?* – Zaczął po francusku, lecz nieagresywnie, a przeciwnie, jak ktoś, kto się chroni i dosłownie „ucieka się” do francuszczyzny. Był bezbronny w obliczu chłopaka. Zapalił papierosa i zgasił, założył nogę na nogę, muskał wąsik. >– Brata się? *What is that bra...ta się?* Do diabła! Książkę Seweryn...Z łagodnym uporem powtarzałem wciąż „bra...ta się” i już za nic nie wyrzekłbym się zielonkawej, miękkiej naiwności, jaką smarowałem wujaszka.

– Kociu – rzekła dobrotliwie ciocia, która stanęła na progu z torebką cukierków w ręku – nie irytuj się, on zapewne w Chrystusie się brata, brata się w miłości bliźniego.– Nie! – odparłem uporczywie. – Nie! Bra...ta się nago, bez niczego!Więc jednak zboczeniec! –

wykrzyknął.– Wcale nie. Bra...ta się w ogóle bez niczego, bez zboczenia także. Jako chłopak się brata.– Chłopak? Chłopak? Ale co to znaczy? *Pardon, mais qu'est-ce que c'est* chłopak – udawał Greka. – Jako chłopak z Walkiem? Z Walkiem i w moim domu? Z moim lokajczykiem? – Zirytował się, nacisnął dzwonek. – Ja wam pokażę chłopaka!

Lokajczyk wpadł do pokoju. Wuj podszedł z wyciągniętą ręką i byłby może trzasnął w gębę krótko, bez zamachu, ale stanął i zdezorientował się w pół drogi, zachybotał psychicznie i nie mógł uderzyć, nie mógł nawiązać z gębą Walka w tych okolicznościach. Bić chłopaka dlatego, że chłopak? Bić dlatego, że „brata się”? Wykluczone. I Konstanty, który z łatwością byłby uderzył za rozlaną kawę, opuścił rękę.

– Won! – krzyknął.– Kociu! – zawołała ciocia z dobrocią. – Kociu!– To nic nie pomoże – rzekłem. – Przeciwnie, mordobicie tylko powiększy zbra... tanie. On lubi mordobitych.

Wuj zamrugnął oczami, jakby strzepywał palcem lizkę z kamizelki, ale nie odezwał się; ironizowany naiwnością od dołu ten wirtuoz ironii salonowo-restauracyjnej był jak fehmistrz napastowany przez kaczkę. Bywały w świecie obywatel ziemski okazał się dziecięco naiwny wobec naiwności. Co ciekawsze, pomimo wyrobienia życiowego oraz doświadczenia nie przyszło mu na myśl, abym mógł sprzymierzyć się przeciwko niemu z Miętusem i z Walkiem i cieszyć się jego pańskimi podrygami – odznaczał się tą lojalnością lepszej sfery towarzyskiej, która nie dopuszczała zdrady w swoim kółku. Wszedł stary Franciszek, wygolony, z baczkami, w tużurku i stanął na środku pokoju.

Konstanty, który był się nieco uniósł, przyjął na jego widok zwykłą niedbałą postawę.– A co tam, mój Franciszku? – zapytał łaskawie, lecz w głosie jego czuć było służbistość pana wobec starego, wytrawnego sługi, tę samą co wobec wytrawnego, starego węgryna. – A z czym Franciszek przychodzi? – Sługa spojrzał na mnie, lecz wuj machnął ręką. – Niech Franciszek mówi.– Wielmożny pan rozmawiał z Walkiem?– A rozmawiałem, rozmawiałem, mój Franciszku.– To, chciałem tylko zaznaczyć, dobrze się stało, że wielmożny pan z niem się rozmówił. Wielmożny panie, ja bym go i minuty nie trzymał! Wyrzuciłbym na zbity łeb. Za bardzo się spodufalił z państwem! Wielmożny panie, już ludzie gadają! Trzy dziewczki przebiegły przez dziedziniec świecąc gołymi łystami. Za nimi pies kulawy pędził, szczekał. Zygmunt wsunął się do

fiumuaru.– Gadają? – zapytał wuj Konstanty. – Co gadają?– Gadają na państwa!– Na nas gadają?

Ale stary sługa, na szczęście, nie chciał powiedzieć nic więcej. – Gadają na państwa – mówił. – Walek się spodufalił z tem młodem panem, co przyjechał, to tera, za przeproszeniem, gadają na państwa bez nijakiego szacunku. Głównie Walek i dziewczuchy z kuchni. Przecie sam słyzałem, jak wczoraj gadały z tem panem do późny nocy, wszystko, a wszystko wygadały. Gadają, co wlezie, co tylko mogą, to gadają! Gadają, aż nie wiem! Wielmożny panie, a tobym zbereźnika wygonił na zbity łeb w te sekunde – reprezentacyjny sługa zaczerwienił się jak piwonia, w pąsach stanął, o, ten rumieniec starego lokaja! Cicho i subtelnie odpowiedział mu rumieniec pana. Państwo siedzieli bez głosu – nie wypadało pytać – ale może jeszcze co dołoży – zawiśli mu na ustach – nie dołożył.

– No, dobrze już, dobrze, mój Franciszku – rzekł wreszcie wuj Konstanty – może Franciszek odejść. I służący jak przyszedł, tak wyszedł.”Gadają na państwa” – więcej się nie dowiedzieli.

Źródło: Witold Gombrowicz, *Bratanie się z parobkiem*, [w:] Witold Gombrowicz, *Ferdydurke*.

### **Polecenie 3**

Jak sądzisz, dlaczego wuj Konstanty w rozmowie z bohaterem używa słów i zwrotów obcojęzycznych?

### **Polecenie 4**

Wyjaśnij, dlaczego zachowanie Miętusa powoduje zdziwienie i konsternację obserwatorów.

### **Polecenie 5**

Jakie formy zachowań są typowe dla stosunków międzyludzkich panujących we dworze?

# Sprawdź się

---

## Tekst do zadań

Pokaż ćwiczenia:   

” Jerzy Jarzębski

### ***Anatomia Gombrowicza***

Czytelników *Ferdydurke* uderzała od początku wyraźnie określona rola pewnych części ciała: „pupa” symbolizuje tam niedojrzałość, „noga” i „łydka” – młodość, „gęba” – nieautentyczność człowieka. Symbolika jest tu dość przejrzysta: pupa kojarzy się z jednej strony z witkacowskim „opupieniem”, z drugiej – z pewną dla dziecka [...] niezmiernie ważną częścią ciała. Słowo ją określające znika następnie niemal zupełnie ze słownika dorosłych, zastąpione mianem dosadniejszym. Łydka – to z kolei część ciała eksponowana w latach trzydziestych raczej przez młodzież w szortach i krótkich spódniczkach. Niedawno uwolniona z długich do ziemi sukien, silna i jędrna – jest łydka symbolem sportu, nowego wychowania, swobody obyczajowej i seksualnej. Gęba na koniec – to odpowiednik antycznej „[persony](#)”, zastygła mina – maska wtłoczona na twarz każdego człowieka – z wolą lub wbrew jego woli. Trójkąt części ciała, w jakim rozgrywa się *Ferdydurke*, pokrywa się z trójkątem sił ugniatających człowieka i odbierających mu autentyczność: z niedojrzałością, ze współczesną mitologią postępu oraz z anachroniczną mitologią konserwatywną. Każda z trzech części powieści ma swój [leitmotiv](#) – jest nim właśnie jedna z tych części ciała.

Rozpatrzmy teraz opozycję: gęba – twarz. Początkowo występuje ona jako znak innej opozycji: sztuczność – autentyczność. Z gębą-maską przybywa Miętus na wieś, do dworu Hurleckich. Tam staje przed nowym układem: gęba oznacza chamstwo, twarz – pańskość. [...] Miętus – maniak autentyczności – szuka jej u ludu i przez szereg niezręcznych posunięć doprowadza do fantastycznej rewolucji, do zniesienia przedziałów społecznych. [...] Miętus przybywa ze swoją gębą-maską, ale nie orientuje się, że „gęba” w tym środowisku należy do innej pary opozycyjnej, znaczy co innego. Akcja polega tu na nieznacznym, lecz coraz wyraźniejszym przemieszczeniu semantycznym: „gęba-maską” poczyną znaczyć coraz więcej „chamską gębę”, nabiera znaczenia kompromitującego, jest dysonansem. „Hej, bierze pon po gębie” [...] – delektują się parobczacy i folwarczne dziewczki, a jednocześnie torują w sobie drogę niesłychanemu, nowemu skojarzeniu, mianowicie, że pan ma gębę. W tym momencie podkreślana dotychczas niezwykle silnie ontologiczna odrębność „państwa” i „chamstwa” ulega podważeniu, a chłopska świadomość łączyć poczyną znaczenie „gęby” i „twarzy”. [...] Panicz Zygmunt chce spoliczkować Miętusa: „I groźbę policzka wyrzucił z siebie! Pojąłem, o co mu chodziło. Chciał zdyskwalifikować tę twarz, która brała od gminu po mordzie, chciał pobiciem usunąć ją z listy pańskich honorowych twarzy”. To przeciwdziałanie pali w końcu na panewce i w finale chłopskie „łapy i nogi” splatają się z pańskim i „dłońmi i stopami”. [...] utożsamienie gęby i twarzy w *Ferdydurke* – poprzez łamanie kanonu odrębności prowadzi w krótkim czasie do rewolucji.

Źródło: Jerzy Jarzębski, *Anatomia Gombrowicza*, „Teksty” 1972, nr 1, s. 116–117.



## Ćwiczenie 2



Na podstawie pierwszego akapitu tekstu Jerzego Jarzębskiego określ, jakie wartości i postawy są związane z „gębą”, a jakie z „twarzą”.

## Ćwiczenie 3



## Ćwiczenie 4



## Ćwiczenie 5



Wyjaśnij własnymi słowami, co według Jerzego Jarzębskiego łączy gębę z antyczną personą.

## Ćwiczenie 6



Na podstawie tekstu Jarzębskiego wyjaśnij, jaką funkcję pełni w kompozycji *Ferdydurke* liczba 3.

## Ćwiczenie 7



Wyjaśnij, na czym polega według Jerzego Jarzębskiego rozbieżność między zamiarami Miętusa a faktycznym rezultatem jego działań opisanych w części III *Ferdydurke*.

## Ćwiczenie 8



Stwórz plan dekompozycyjny drugiego akapitu tekstu Jerzego Jarzębskiego, ilustrujący rozszerzenie znaczenia symbolu gęby w III części *Ferdydurke*. Plan powinien zawierać od 5 do 7 punktów.

# Dla nauczyciela

---

**Autor:** Anna Grabarczyk

**Przedmiot:** Język polski

**Temat:** Opozycja gęby i twarzy w *Ferdydurke* Witolda Gombrowicza

**Grupa docelowa:**

Szkoła ponadpodstawowa, liceum ogólnokształcące, technikum, zakres podstawowy

**Podstawa programowa:**

Zakres podstawowy

Treści nauczania – wymagania szczegółowe

I. Kształcenie literackie i kulturowe.

1. Czytanie utworów literackich. Uczeń:

- 1) rozumie podstawy periodyzacji literatury, sytuuje utwory literackie w poszczególnych okresach: starożytność, średniowiecze, renesans, barok, oświecenie, romantyzm, pozytywizm, Młoda Polska, dwudziestolecie międzywojenne, literatura wojny i okupacji, literatura lat 1945–1989 krajowa i emigracyjna, literatura po 1989 r.;
- 2) rozpoznaje konwencje literackie i określa ich cechy w utworach (fantastyczną, symboliczną, mimetyczną, realistyczną, naturalistyczną, groteskową);
- 5) interpretuje treści alegoryczne i symboliczne utworu literackiego;
- 6) rozpoznaje w tekstach literackich: ironię i autoironię, komizm, tragizm, humor, patos; określa ich funkcje w tekście i rozumie wartościujący charakter;

- 7) rozumie pojęcie groteski, rozpoznaje ją w tekstach oraz określa jej artystyczny i wartościujący charakter;
- 8) wykazuje się znajomością i zrozumieniem treści utworów wskazanych w podstawie programowej jako lektury obowiązkowe;
- 9) rozpoznaje tematykę i problematykę poznanych tekstów oraz jej związek z programami epoki literackiej, zjawiskami społecznymi, historycznymi, egzystencjalnymi i estetycznymi; poddaje ją refleksji;
- 10) rozpoznaje w utworze sposoby kreowania: świata przedstawionego (fabuły, bohaterów, akcji, wątków, motywów), narracji, sytuacji lirycznej; interpretuje je i wartościuje;

## II. Kształcenie językowe.

### 2. Zróźnicowanie języka. Uczeń:

- 6) rozpoznaje rodzaje stylizacji (archaizacja, dialektyzacja, kolokwializacja, stylizacja środowiskowa, biblijna, mitologiczna itp.) oraz określa ich funkcje w tekście;

## III. Tworzenie wypowiedzi.

### 2. Mówienie i pisanie. Uczeń:

- 1) zgadza się z cudzymi poglądami lub polemizuje z nimi, rzeczowo uzasadniając własne zdanie;
- 4) zgodnie z normami formułuje pytania, odpowiedzi, oceny, redaguje informacje, uzasadnienia, komentarze, głos w dyskusji;
- 8) tworzy plan kompozycyjny i dekompozycyjny tekstów o charakterze argumentacyjnym;
- 10) w interpretacji przedstawia propozycję odczytania tekstu, formułuje argumenty na podstawie tekstu oraz znanych kontekstów, w tym własnego doświadczenia, przeprowadza logiczny wywód służący uprawomocnieniu formułowanych sądów;

11) stosuje zasady poprawności językowej i stylistycznej w tworzeniu własnego tekstu; potrafi weryfikować własne decyzje poprawnościowe;

12) wykorzystuje wiedzę o języku w pracy redakcyjnej nad tekstem własnym, dokonuje korekty tekstu własnego, stosuje kryteria poprawności językowej.

#### IV. Samokształcenie.

2. porządkuje informacje w problemowe całości poprzez ich wartościowanie; syntetyzuje poznawane treści wokół problemu, tematu, zagadnienia oraz wykorzystuje je w swoich wypowiedziach;

9. wykorzystuje multimedialne źródła informacji oraz dokonuje ich krytycznej oceny;

#### Lektura obowiązkowa

32) Witold Gombrowicz, *Ferdydurke* (fragmenty);

#### **Kształtowane kompetencje kluczowe:**

- kompetencje w zakresie rozumienia i tworzenia informacji;
- kompetencje w zakresie wielojęzyczności;
- kompetencje cyfrowe;
- kompetencje osobiste, społeczne i w zakresie umiejętności uczenia się;
- kompetencje w zakresie świadomości i ekspresji kulturalnej.

#### **Cele operacyjne. Uczeń:**

- przeanalizuje obraz podziałów społecznych w *Ferdydurke*;
- wyjaśni symboliczne znaczenie gęby i twarzy w *Ferdydurke*;
- zastosuje Gombrowiczowskie pojęcie gęby do interpretacji relacji między jednostkami i między grupami społecznymi;
- wyjaśni funkcję barbaryzmów i zapożyczeń w wypowiedzi bohatera literackiego;
- napisze plan dekompozycyjny tekstu naukowego.

## **Strategie nauczania:**

- konstruktywizm;
- konektywizm.

## **Metody i techniki nauczania:**

- ćwiczeń przedmiotowych;
- z użyciem komputera;
- dyskusja.

## **Formy pracy:**

- praca indywidualna;
- praca w parach;
- praca w grupach;
- praca całego zespołu klasowego.

## **Środki dydaktyczne:**

- komputery z głośnikami, słuchawkami i dostępem do internetu;
- zasoby multimedialne zawarte w e-materiale;
- tablica interaktywna/tablica, pisak/kreda.

## **Przebieg lekcji**

### **Przed lekcją:**

1. Uczniowie przed lekcją przypominają sobie treść *Ferdydurke* Witolda Gombrowicza i przygotowują się do odpowiedzi na pytanie, jakie jest znaczenie gęby i twarzy w utworze.

## Faza wprowadzająca:

1. Stworzenie sytuacji zachęcającej do uważnego i chętnego uczestnictwa w lekcji – zasygnalizowanie problemu zawartego w temacie lekcji. Nauczyciel prosi uczniów (mogą korzystać ze słowników online) o wyjaśnienie podanych frazeologizmów i odniesienie ich następnie do lektury *Ferdydurke*.

„całą gębą  
gęba na kłódkę  
siedzieć o suchej gębie  
dorobić gębę  
przyprawić gębę  
gęba się nie zamyka  
lecieć z gębą  
mieć gębę od ucha do ucha  
mieć niewyparzoną gębę  
mocny w gębie  
na gębę coś załatwić  
nie otwieraj gęby, bo ci mucha wpadnie  
nie puścić pary z gęby  
niebo w gębie  
miód w gębie  
robić z gęby cholewę  
strzelić w gębę  
śmiać się całą gębą  
wycierać sobie gębę  
włożyć coś do gęby  
zapomnieć języka w gębie”

## Faza realizacyjna:

1. Uczniowie zapoznają się z Wprowadzeniem i sekcją „Przeczytaj”. Następnie prowadzą dyskusję związaną z pytaniami: Jakie są przyczyny wystąpienia Formy w relacjach z innym? Czy opór przed Formą jest możliwy? Dlaczego pojęcie *gęby* jest kluczem do Gombrowiczowskiej antropologii?

2. Chętna osoba wyjaśnia podziały społeczne, które zostały ukazane w *Ferdydurke* (klasy wyższe i niższe). Następnie nauczyciel odtwarza nagranie z sekcji multimedialnej i uczniowie w parach odpowiadają na pytania: Na czym polega bratanie się Miętusa z Walkiem? Dlaczego Miętus postanowił się bratać ze służącym?
3. Uczniowie zapoznają się z tekstem Jerzego Jarzębskiego *Anatomia Gombrowicza*. Następnie w kilkusobowych grupach tworzą plan dekompozycyjny drugiego akapitu tekstu, ilustrujący rozszerzenie znaczenia symbolu gęby w III części *Ferdydurke*.

### **Faza podsumowująca:**

1. Uczniowie w parach rozwiązują ćwiczenia 1-7 zawarte w sekcji „Sprawdź się”. Następnie, aby uzasadnić poprawność rozwiązań, omawiają je na forum klasy. Po wyznaczonym czasie następuje wspólne omówienie wszystkich rozwiązań.
2. Nauczyciel prosi, aby każdy uczeń podsumował jednym zdaniem, czym jest Gombrowiczowska gęba, np: Stereotyp narzucony człowiekowi przez społeczeństwo.

### **Praca domowa:**

1. Jak bratanie się Miętusa z Walkiem interpretują różne osoby: sam Walek, wuj Konstanty, ciocia, bohater? Z czego wynikają ich interpretacje? Zwróć uwagę na to, jak ci bohaterowie postrzegają świat, jakie mają przekonania, doświadczenia, przesady i uprzedzenia.

### **Materiały pomocnicze:**

- Zdzisław Łapiński, *Ja, Ferdydurke*, Lublin 1985.
- Jan Błoński, *Forma, śmiech i rzeczy ostateczne. Studia o Gombrowiczu*, Kraków, 1994.

### **Wskazówki metodyczne**

- Uczniowie mogą przed lekcją zapoznać się z multimediami z sekcji „Audiobook”, aby aktywnie uczestniczyć w zajęciach i pogłębiać swoją wiedzę.